Nr. 227. Kraków, wtorek 18 sierpnia 1908. Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział inseratowy: Kraków, pl. WW. Świętych 8, I. p.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Udana naiwność.

Centralny organ październikowców „Gołos Moskwy“ wydrukował niedawno artykuł o „szkolnictwie kresowem“, w którym wszechsłowiańskie „Słowo polskie“ dopatrzyło się z udaną naiwnością „znamiennego objawu stopniowej ewolucyi w zapatrywaniach Rosyan na tę sprawę“. Zapewne — „ewolucyi“, spowodowanej genialną polityką słowiańską p. Dmowskiego...

Tymczasem tak zareklamowany artykuł organu Guczkowa odznacza się w stosunku do Polaków tylko perfidyą, zakrawającą na naigrawanie się.

O uniwersytecie warszawskim pisze:

„Mówiliśmy już niejednokrotnie, że przy obecnym braku uniwersytetów w Rosyi, Polacy nawet nie mają prawa marzyć o własnym uniwersytecie, jeżeli tylko chcą otrzymywać posady i pracować na całym obszarze cesarstwa. Bo liczebność ich jest bardzo niewielka w porównaniu z całą ludnością Rosyi — jest ich tylko 8 milionów na 150 milionów mieszkańców kraju“.

Co się zaś tyczy szkolnictwa niższego, a ewentualnie i średniego, organ październikowców w zasadzie uznaje jakoby wspaniałomyślnie możliwość „języków miejscowych“, ale podstępnie dyskredytuje wobec swoich czytelników ów postulat, wspominając o „99 narodowościach“ w Rosyi, któreby miały równe prawo do uzyskania szkoły z językiem narodowym....

To sprowadzanie Polaków do poziomu plemion zyriańskich, wogulskich, lub ostiackich — bynajmniej nie świadczy o tem, ażeby organ Guczkowa przejęty był „braterstwem“, ślubowanem w Pradze.

O rzekomej „ewolucyi“, którą podkreśla „Słowo Polskie“ — tembardziej nie może być mowy, że w prasie tego kierunku o „sprawach kresowych“ wypisuje się ze specyficzną chytrością dziś tak, a jutro inaczej... Tylko rząd — popierany przez październikowców — niezmiennie niszczy „konstytucyjne“ ślady społeczeństwa szkół.

Ostatnia wiadomość z tej dziedziny brzmi, iż wójtom w płockiem nakazano usuwać ze szkółek napisy polskie... Nawet napisy raziły wzrok rusyfikatorów.

Jak naszych wychodźców wyzyskują w Kanadzie?

W „Polskim przeglądzie emigracyjnym“ znajdujemy następujące smutne obrazki:

„Oto na dworcu kolejowym w Montreal gromadka wychodźców, złożona z 80 Polaków i Rusinów ciekawie i z niepokojem rozgląda się dookoła; przybyli właśnie z Europy, a celem ich podróży jest zachodni Winnipeg, gdzie w charakterze kolonistów pragną osiedlić się na roli. Ale jak się tam dostać, skoro dookoła nikt ani słowa nie rozumie po polsku ani po rusku, niewiadomo zaś, gdzie kupić bilet, do którego siadać pociągu. Z kłopotu wybawia ich dwóch jegomościów. W łamanym języku polskim przedstawiają się jako urzędnicy imigracyjni, przeznaczeni do opieki nad przybyszami z Europy. Wychodźcy, wypytywani o to, wiele posiadają pieniędzy, skąd pochodzą, dokąd jadą, czy mają znajomych, nie domyślają się, że uprzejmi panowie w rzeczywistości nie mają nic wspólnego z urzędem imigracyjnym, będąc tem, co się u nas piętnuje mianem „hyen emigracyjnych“. Odpowiadają więc szczerze na wszystkie pytania i dają się prowadzić na inny dworzec, skąd rzekomo ma odchodzić pociąg do Winnipegu. Tutaj sadzają ich do wagonu, drzwiczki się zatrzaskują i po chwili pociąg rusza, unosząc ich całą siłą pary w przeciwnym do celu ich podróży kierunku.

Skoro pociąg jest już w drodze, do wagonu zjawiają się znów dwaj jegomoście i tłumaczą wychodźcom, że z posiadaną gotówką nie mogliby nawet marzyć o nabyciu ziemi w Winnipegu. „Ale to nic nie szkodzi“, — dodają — pomyśleliśmy o was i wynaleźliśmy dla was doskonale płatną pracę przy budowie pewnej kolei. Tam wnet zaoszczędzicie potrzebne pieniądze, które umożliwią wam nabycie gospodarstw. Emigranci godzą się na propozycyę i w ten sposób zamiast do Winnipegu dostają się w dzikie okolice prowincyi Ontario. Umieszczeni w nędznych barakach, morzeni głodem i poniewierani, zaczynają niebawem żałować swego kroku. Skoro zaś na domiar złego po kilkotygodniowej ciężkiej pracy przy kopaniu rowów nie otrzymali ani złamanego szeląga, część ich postanawia uciec. W ślad za zbiegami przedsiębior[illegible] wysyła [illegible]ców, którzy wystrzałami z rewolwerów usiłują ich zatrzymać.

Po czterech dniach tułaczki wśród lasów gromadka naszych zbiegów, obdarta, wygłodzona, wyczerpana ucieczką, dociera nareszcie do miasteczka Engelhart, bez pieniędzy i pożywienia. Niestety jednak, w kilka dni potem zjawia się o północy w dzielnicy, gdzie zamieszkali, policya i aresztuje ich wszystkich za złamanie kontraktów. Nie pomagają nic protesty, płacze i zapewnienia, że żadnych kontraktów łamać nie mogli, bo nikt ich z nimi nie zawierał. Policya okazuje się nieubłaganą i aresztowanych biedaków umieszcza w pustym wagonie, którego czujnie strzeże przez noc całą. Nazajutrz rano miano ich odesłać do miejscowości, skąd uciekli, do tego samego przedsiębiorcy, którego porzucili. Ale wychodźcy na wiadomość o tem podnoszą taki krzyk i lament, że alarmują sąsiednich mieszkańców spokojnego miasteczka. Daremnie policya okłada kijami krzyczących o pomoc więźniów i straszy ich użyciem rewolwerów. Gromki lament biedaków zgromadza coraz liczniejszy tłum, który wreszcie, wzruszony niedolą robotników, nie pozwala policyi pastwić się nad nimi, ani też odsyłać ich tam, dokąd jechać nie chcą. Sprawa dostaje się w ręce adwokata, który uzyskuje uwolnienie biedaków z aresztu, pod warunkiem atoli, iż każdy z nich zapłaci po 17 dolarów za przewóz koleją i po 35 dolarów na koszta, jakie poniosła policya. Kwoty takiej żaden z nieszczęśliwych wychodźców oczywiście nie posiadał. Zabrano więc im resztki rzeczy, jakie kto posiadał i ostatecznie zmuszono do powrotu na dawne miejsce w głąb lasów do budowy kolei dla zapracowania tam sumy potrzebnej na wykup z niewoli.

Według dzienników kanadyjskich, skąd czerpiemy te wiadomości, najbardziej mieli przy tem ucierpieć srodze pobici Ludwik Bajurny, Walek Ptasznik i Dymitr Kowalczuk.

A teraz drugi przykład:

Wychodźców przybyłych z Galicyi do Toronto w Kanadzie spotyka na stacyi usłużny agent i okazując wielkie zainteresowanie się ich losem, ofiarowuje się zaprowadzić do „biura pośrednictwa pracy“, gdzie otrzymają doskonale płatne zajęcie. „Pan dyrektor“ owego biura przyjmuje naszych ludzi bardzo uprzejmie i daje im podpisać kontrakty, z których nic a nic nie rozumieją, ponieważ ułożone są oczywiście tylko w języku angielskim. Na mocy tych kontraktów oszukańczy „dyrektor“ zastrzega sobie, oprócz pobranej z góry zaliczki w kwocie 5 dolarów od każdego, prawo inkasowania ich całego zarobku w przeciągu pierwszych pięciu miesięcy, wzamian za co zobowiązuje się na rachunek ich płacy dostarczyć im odzienia, mieszkania i pożywienia. Z reszty ma się wyrachować po upływie 5 miesięcy. Jakoż po upływie tego czasu okazuje się, że pomimo ciężkiej pracy przy budowie kolei od godz. 7 rano do 6 wieczorem, oszczędność każdego z tych robotników nie przekracza 5 do 7 dolarów. Tyle przynajmniej [illegible] w gotówce przedsiębiorczy „dyrektor“, resztę zatrzymuje sobie, jako należność za nędzne utrzymanie jakie dawał i lichą odzież. Zbytecznem byłoby nadmieniać, że w rachunku, jakiego zażądali skrzywdzeni wychodźcy, wszystkie artykuły policzone były 5 lub 6 razy drożej w stosunku do swej rzeczywistej wartości.

Wreszcie trzeci przykład:

Grzegorz Kurys, rodem z Galicyi, przybył do wschodniej Kanady i wynajął się do roboty przy budowie kolei. Wtem po upływie trzech miesięcy doszła go z kraju wiadomość, że żona jego zmarła, pozostawiając troje drobnych dziatek bez opieki. Postanowił więc wrócić do Europy. Atoli brak potrzebnych środków stawał na przeszkodzie ku temu: gdy przyjechał do Montreal, by stąd wyruszyć z powrotem za Ocean, cały jego majątek wynosił 5 dolarów. Znalazł się jednak usłużny agent. Wzamian za owe ostatnie pięć dolarów przyrzekł Kurysowi wystarać się o przejazd do Antwerpii na okręcie, na którym Kurys miał otrzymać na czas podróży zajęcie. Na okręt ten dostał się w istocie Kurys, zajechał jednak nieborak zamiast do Antwerpii, jak mu to obiecywał agent, do portu Glasgow, gdzie wobec okoliczności, że podczas podróży nic nie zarobił, ocknął się na bruku bez grosza i jakichkolwiek środków do życia. Wzruszony jego dolą kapitan okrętu zgodził się zabrać go z powrotem do Montreal i tu przy pomocy konsulatu austryackiego wniósł Kurys skargę do sądu przeciwko niesumiennemu agentowi, dzięki czemu miejscowe dzienniki dowiedziały się o jego przygodach“...

„Podobnych przykładów wyzysku naszych robotników w Kanadzie — konkluduje „Przegląd emigracyjny“ — możnaby cytować długi jeszcze szereg. Odpowiedzialność za dolę tych nieszczęsnych wychodźców, tak sieroco opuszczonych na obczyźnie, w znacznej części ponosi nasze społeczeństwo, które już oddawna miało instytucyę opieki nad zwierzętami, zanim powoli zaczęło sobie uświadamiać potrzebę i obowiązek zajęcia się również losami setek tysięcy synów własnej ziemi, zmuszonych szukać poprawy bytu na obczyźnie“.

Otwarcie Domu robotniczego w Nowym Sączu.

Nowy Sącz, 16 sierpnia.

(Korespondencya „Naprzodu“).

Podniosłą uroczystość przeżyli towarzysze nasi w Nowym Sączu w dniach 15 i 16 b. m. Oto po latach 10 uciążliwych zabiegów i walk stanął w kolonii robotniczej pierwszy „Dom robotniczy“. Gmach wspaniały, o stylowym froncie obejmuje olbrzymią salę na zgromadzenia na I. piętrze, obok niej kilka mniejszych sal (czytelnia, sala bilardowa, sala [illegible]), na dole [illegible] się w olbrzymich halach sklepy i magazyny Stowarzyszenia konsumcyjnego „Samopomoc“, którego dom jest własnością; dom wielki, obszerny, da przytułek trwały „Samopomocy“, skoncentruje ruch robotniczy w Sądeczczyźnie.

Kolejarze nowosądeccy, niezmordowani i dzielni twórcy tego domu, w odświętnych strojach zgromadzili się w sobotę 15 b. m. w pięknie udekorowanej sali, u szczytu której ponad kurtyną widnieje portret Karola Marxa. Wszystkie organizacye kraju wysłały swych delegatów.

Po odśpiewaniu „Hymnu pracy“ przez chór zagaił uroczysty poranek tow. Mędlarski, wskazując na szereg walk i przeciwności, z którymi walczyć musieli kolejarze, zanim doprowadzili do urzeczywistnienia swe marzenie: wybudowanie Domu robotniczego. Wita serdecznie przybyłych z całego kraju gości i proponuje na przewodniczącego tow. Janiszewskiego.

Po objęciu przezeń prezydyum nastąpił cały szereg podniosłych i serdecznych powi-

---

UPTON SINCLAIR.

METROPOLIA.

5

Śpiew umilkł i sędzia Ellis stał przed nim. Sędzia odchodził i pieszczotliwym swym głosem mówił, że ma nadzieję spotkać się z nim jeszcze. Widząc, że generał Prentice zbiera się też do odejścia, Montague otrząsnął się z oczarowania i począł się żegnać, ściskając dłonie małego dobosza, Seldena, Andersona i innych bohaterów swych marzeń. W kilka chwil potem znalazł się na ulicy, czerpiąc pełną piersią chłodne listopadowe powietrze.

Major Thorne wyszedł wraz z nimi; dowiedziawszy się, że generał idzie w inną stronę, ofiarował się odprowadzić Montague'a do jego hotelu.

Szli więc razem; po drodze Montague wyznał majorowi wspomnienia, jakie pozostały mu z opowiadań ojca, o nim i jego przygodzie w winnych zaroślach. Major uśmiał się i opowiedział tę historyę sam. Jak się okazało, było tam więcej przygód: poszukując konia, major napotkał dwa muły, naładowane amunicyą, którym uprząż zaplątała się koło drzewa; pobiegł, chcąc je złapać, lecz naraz wielki pocisk armatni uderzył w drzewo i spowodował wybuch amunicyi, który rozerwał oba muły na kawałki. Potem opowiedział major o ataku, dokonanym późno w noc, w którym zdobyto straconą pozycyę i po którym Jackson nie odnalazł już wytchnienia aż do chwili swej tragicznej śmierci. Przeszedł potem do historyi o Andersonville i swej ucieczki z więzienia. Montague czuł, że mógłby tak chodzić z majorem po ulicach przez całą noc, słuchając jego opowiadań i opowiadając mu swoje wspomnienia.

Pochłonięci rozmową, wkroczyli w ulicę, zamieszkałą przez uboższą ludność, nad którą w górze przebiegała linia kolei napowietrznej, a w dole połyskiwały szeregi małych sklepików.

Montague zauważył gęsty tłum na jednym z rogów ulicy i spytał majora o znaczenie tego zbiegowiska.

— Zapewne jakieś zgromadzenie — odrzekł ten.

Podeszli bliżej i ujrzeli ponad głowami tłumu człowieka, stojącego obok pochodni.

— Wygląda to, jak zgromadzenie polityczne — rzekł Montague — lecz nie może to być teraz, po wyborach.

— Pewno jakiś socyalista — rzekł major. — Oni zajmują się tem przez cały czas.

Przeszli na drugą stronę ulicy i teraz mogli widzieć wszystko wyraźnie. Człowiek, który przemawiał, był szczupły i robił wrażenie głodomora. Wymachiwał ze straszną gwałtownością swemi długiemi rękoma, posuwając się w podnieceniu to w jedną, to w drugą stronę i pochylając się nad tłumem. Turkot przechodzącego pociągu głuszył zupełnie jego słowa.

— Socyalista! — rzekł ze zdumieniem Montague. — Czego oni chcą?

— Nie wiem napewno — odrzekł major. — Chcą obalić rząd.

Pociąg przeszedł i słowa mówcy poczęły brzmieć wyraźnie:

— Każą wam budować pałace, a potem wynajmować sobie nędzne mieszkania! Każą wam tkać piękne odzienia, a samym chodzić w łachmanach! Każą wam budować więzienia, a potem zamykają was do nich! Każą wam robić armaty, a potem strzelają z nich do was! Posiadają oni partye polityczne, mianują kandydatów i ogłupiają was, każąc na nich głosować! — i to nazywają prawem! Zapędzają was do wojska i wysyłają, abyście strzelali do swych braci — i to nazywają porządkiem! Biorą kolorowy łachman, nazywają to sztandarem i uczą was, abyście dla niego pozwalali się rozstrzeliwać — to nosi u nich miano patryotyzmu! Zawsze i wszędzie ty pracujecie, a oni ciągną zyski — oni, właściciele i posiadacze, a wy — głupcy, głupcy, głupcy!

Głos mówcy przeszedł w krzyk; rzucił rękę w powietrze i wybuchł szyderczym śmiechem. Nadszedł drugi pociąg i Montague przestał go słyszeć; widział tylko, jak gestykulował dalej, wylewając potok oskarżeń.

Montague stał, jak przyrośnięty do ziemi; był wzburzony do głębi swej istoty — zaledwie mógł zapanować nad sobą, aby nie rzucić się ku trybunie, nie zrzucić z niej mówcy i nie zgromić go przed tłumem.

Major musiał zauważyć jego wzburzenie, gdyż wziął go pod ramię i odprowadził od tłumu, mówiąc:

— Chodź, nie możemy nic na to poradzić.

— Lecz... lecz... — protestował ten — policya powinna go zaaresztować.

— Czasami tak bywa — rzekł major — lecz to nie doprowadza do niczego.

Poszli dalej i dźwięki ostrego głosu mówcy zamarły w oddali.

— Powiedz mi, majorze — rzekł Montague przyciszonym głosem — czy to często ma miejsce?

— Na rogu ulicy, gdzie ja mieszkam, odbywają się zgromadzenia w każdą sobotę wieczorem.

Szli znów w milczeniu. Wkońcu Montague spytał:

— I co to oznacza?

Major wzruszył ramionami.

— Być może, nową wojnę domową — rzekł.

tań i życzeń. Tow. Cepurski przedstawił historyę budowy domu, złożył podziękowanie p. Stobieckiemu, inżynierowi ze Lwowa, który budową kierował, oraz tow. inżynierom Hausnerowi i posłowi Moraczewskiemu, którzy rad fachowych udzielali, poczem oddał klucze tow. Mędlarskiemu.

Tow. Barański, jako przewodniczący miejscowej grupy kolejarzy i prezes konsumu w podniosłych słowach złożył podziękowanie robotnikom, którzy pracą swą dom ten wznieśli i wszystkim tym, którzy moralnie i materyalnie dzieło popierali. Obok tego domu z kamienia budujemy jeszcze dom inny; już założone fundamenta, sterczą mury, brak jeszcze dachu, by drugi ten dom — organizacyę naszą — utrwalić i uczynić ją podstawą prawdziwego rozwoju i szczęścia robotnika.

Tow. poseł Hudec złożył życzenia towarzyszom z Nowego Sącza imieniem związku posłów socyalno-demokratycznych, imieniem egzekutywy oraz imieniem robotników lwowskich i wyraził życzenie, by w domu tym myśl swobodnego robotnika-obywatela mogła się wszechstronnie rozwijać.

P. Biechoński, dyrektor Związku stow. gospodarczych ze Lwowa podniósł, że w chwili, gdy w mieście tem utrwala się organizacya pracy nie powinno brakować i jego głosu. Choć innych, niż wy panowie, zasad politycznych zwolennik, całem sercem cieszę się tą waszą wspaniałą zdobyczą. Niech tylko całe społeczeństwo polskie raźno się bierze do odbudowy, niech zdrowa myśl, jaka u was, przenika nasze czyny, a rychło zbudujemy Polskę, która dla wszystkich bez wyjątku będzie miała równe prawo i równą opiekę. Imieniem Związku życzę panom z całego serca pomyślnego rozwoju w tym domu, a pragnę, by dom wasz był zachętą i przykładem dla wszystkich robotników.

Tow. poseł Wityk naprzód po rusku a potem po polsku w pełnych polotu słowach podniósł znaczenie tego domu dla myśli i kultury socyalistycznej. Budynek ten wróży nam piękną przyszłość, w nim ucieleśnia się idea ożywcza, że lud roboczy budować piękne i wielkie dzieła potrafi. Okrzykiem na cześć proletaryatu Nowego Sącza zakończył swe przemówienie.

Tow. Chojnicki przedstawił cyfrowo obraz rozwoju „Samopomocy" w ciągu 10 lat istnienia i podniósł, że robotnicy święcą dziś tryumf idei „Samopomocy", która sprawiła, że bez pomocy obcych stanął oto wspaniały gmach, nasza wspólna zbiorowa własność. Tak samo jak o ten dom walczmy nieustannie o nasz ideał socyalistyczny, o wspólność.

Przemawiali jeszcze tow.: Marecki (Lwów), Boczarski (Stryj), Zieliński (Kraków) i Kaczanowski.

Po skończonej uroczystości nastąpiła wspólna fotografia.

Po południu przystąpili towarzysze nowosądeccy do pozytywnej pracy w swym nowym domu. W przepełnionej sali odbyło się zgromadzenie publiczne, na którem główny referat „O parlamencie i socyalnej demokracyi" wygłosił tow. dr Marek z Krakowa. — Przemawiali jeszcze tow. posłowie Hudec i Wityk.

Po zgromadzeniu odbyło się uroczyste przedstawienie 3-aktowej sztuki „Pokonani zwycięzcami". Wśród poważnego nastroju, przysłuchiwała się ogromna rzesza robotników i gości zaproszonych pięknej grze robotników-amatorów, którzy z przejęciem rzecz odegrali.

Po przedstawieniu odbył się komers do późna w nocy.

Spór w niemieckiej socyalnej demokracyi

Między zarządem partyi socyalno-demokratycznej Niemiec a frakcyami sejmowemi w Badenie i Bawaryi wybuchł spór o to, że frakcye te głosowały za budżetem. Zarząd partyjny jest zdania, że głosowanie takie razem z partyami burżuazyjnemi sprzeciwia się zasadniczemu stanowisku socyalnej demokracyi, frakcye zaś twierdzą, że uchwała kongresu partyjnego w Lubece daje im wolność głosowania w pewnych wypadkach za budżetem. Wypadek taki miał obecnie miejsce, gdyż budżety badeński i bawarski zawierały pozycye korzystne dla celów kulturalnych w ogólności, a dla klasy robotniczej w szczególności.

Spór zatem obraca się koło pytania, czy zarząd partyjny, czy towarzysze badeńscy i bawarscy słusznie interpretują uchwałę kongresu lubeckiego; nie idzie wcale o złą wolę, jak to z radością chciałyby skonstatować dzienniki burżuazyjne, lecz wyłącznie o zapatrywanie i dlatego sprawa nie ma wcale tego znaczenia, jakie wrogowie partyi chcieliby jej nadać.

Zupełnie przedwczesną jest uciecha burżuazyjnej prasy, która z rozmysłem, wbrew oczywistym faktom, chciałaby widzieć „rozłam" tam, gdzie chodzi o spór teoretyczny. Partya niemiecka przebywała już o wiele groźniejsze przesilenia wewnętrzne, co w niczem nie wpłynęło na jej rozwój i na jej jednolite stanowisko wobec wrogów zewnętrznych. Jeżeli burżuazya sądzi, że głosowanie za budżetem ciała prawodawczego o tak minimalnem znaczeniu, jak sejm badeński lub bawarski, jest w stanie wpłynąć w jakikolwiek sposób, a szczególnie w ujemny, na ogólną politykę potężnej socyalnej demokracyi Niemiec, to bardzo rychło dozna rozczarowania. Taktyka poszczególnych zarządów krajowych, przy tak silnie rozwiniętym partykularyzmie niemieckim, od którego i klasa robotnicza wyłączyć się nie może, nie zmieni w niczem ogólnej linii wytkniętej dla akcyi proletaryatu niemieckiego, która nie jest zawisła od chwilowej potrzeby i lokalnych wymagań, obejmując całe państwo jedną przewodnią myślą: walką z systemem politycznym i ekonomicznym Niemiec współczesnych.

Przesilenie w centralnym organie partyjnym, w „Vorwärts'ie" przeciwnicy również uważali za początek rozbicia się jednej partyi na związki krajowe; okazało się jednak, że sprawa ta przeszła bez poważnej szkody dla całości partyi, która w poczuciu swej siły może sobie pozwolić na zbytek w postaci dyskusyj teoretycznych, ale w potrzebie zawsze potrafiła utrzymać jedność i powagę wolnowybranego kierownictwa. Frakcye sejmowe Badenu i Bawaryi nie mają pretensyi do robienia na własną rękę wielkiej polityki; chcą tylko w sprawach wyłącznie ich terytoryalnie interesujących zapewnić sobie swobodę postępowania, a taka swoboda w stronnictwie demokratycznem jest dopuszczalną, i tylko w takiem stronnictwie dopuszczalną.

Dlatego — powtarzamy — przedwczesną jest radość wrogów, a przekonają się o tem, gdy w jesiennej sesyi parlamentu niemieckiego cała frakcya będzie prowadziła jednolicie energiczną walkę o reformę finansów państwowych.

Przegląd polityczny.

Sprawa prof. Wahrmunda zakończyła się, jak obecnie wyszło na jaw, zupełnem zwycięstwem klerykałów. Jak wiadomo, Wahrmund przeniesiony został do Pragi, gdzie miał wykładać, jak w Insbruku, prawo kościelne. Na skutek opozycyi klerykałów i feudałów Wahrmund będzie jednak wykładał prawo majątkowe i prawo patronatu, a więc przedmioty uboczne i to tylko przez krótki czas, gdyż w jesieni ma rozpocząć urlop, z którego prawdopodobnie wogóle do Pragi już nie wróci.

Okazuje się więc, że zapewnienia Becka i Marcheta obliczone były tylko na chwilowe uspokojenie studentów dla odwiedzenia ich od strejku, a w gruncie rzeczy klerykali mieli racyę, twierdząc, że Wahrmund nie będzie prawa kościelnego i wogóle żadnego przedmiotu wykładał. W ten sposób polityka „wolnomyślnych" Niemców obliczona na utrzymanie za każdą cenę Marcheta na fotelu ministeryalnym, doznała kompletnego fiaska. Jest to jeden dowód więcej, jak burżuazya umie bronić swych „przekonań".

Zjazd cara z Wilhelmem. „Berliner Tageblatt" twierdzi, iż z kompetentnego źródła wie o zamierzonym zjeździe cara z cesarzem Wilhelmem.

Rodzina carska wyruszy 26 b. m. na jachtach „Standard" i „Gwiazda polarna" na wody fińskie. Na morzu, w pobliżu Abo, nastąpi spotkanie. Data oraz miejsce nie są jeszcze ściśle oznaczone. „Berliner Tageblatt" dodaje wkońcu, iż przedmiotem narad będzie w pierwszym rzędzie problem turecki.

KRONIKA.

Kraków, 17 sierpnia.

Nowiny krakowskie.

Nadużycia policyi. Niema tygodnia, w którym nie znaleźlibyśmy sposobności do napiętnowania „urzędowania" policyi krakowskiej szczególnie wobec biedaków, z którymi organa policyjne nie robią sobie ceremonii. Takiego biedaka zamknąć bez żadnego zgoła powodu na 24 godzin, wyłapywać spokojnych przechodniów nieucylindrowanych pod czas „obław" nocnych i inne formy, nazywające się „urzędowaniem" są u nas na porządku dziennym. Policya czuje się nieograniczoną panią wobec ludzi, których uważa za pozbawionych obrony; pierwszy lepszy szpicel daje upust swemu złemu humorowi, będąc pewny, że przełożeni nie pociągną go do odpowiedzialności choćby za najjaskrawsze nadużycie władzy, którą ma, albo którą sam sobie nadaje. Weźmy naprzykład taki wypadek:

W ubiegły piątek wieczorem 13-letni chłopak Stanisław W. poszedł na dworzec oczekiwać matki, która miała przyjechać pociągiem z Kalwaryi. Chłopak stanął spokojnie u drzwi prowadzących na plac kolejowy, gdy wtem przystąpił do niego jakiś szpicel z zapytaniem, co on tu robi.

— Czekam na moją matkę — brzmiała odpowiedź.

— A coś ty za jeden?

— Nazywam się tak a tak, pracuję jako roznosiciel „Naprzodu".

— Chodź ze mną! — i zaprowadził Bogu ducha winnego chłopaka „pod telegraf", gdzie go bez kawałka chleba przetrzymano przez całą noc i przez sobotę do godz. 2 po południu, kiedy go matka z aresztu wydobyła.

Zapytujemy dyrekcyę policyi, za co chłopca aresztowano i jakiem prawem przetrzymano go przez blisko 24 godzin o głodzie i bez przesłuchania w areszcie? Przecież wypuszczenie go bez kary jest najlepszym chyba dowodem, że nic złego nie zrobił; niewiadomo też, jaki powód aresztowania szpicel podał do protokołu.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Sezon dramatu sceny krakowskiej rozpoczyn[a] się w sobotę bieżącą, dnia 22 sierpnia. Jak[o] pierwsze przedstawienie danem będzie „Wesele" Wyspiańskiego. Początek przedstawie[nia] o godzinie 7.

Z teatru ludowego komunikują nam: W wtorek po raz 4-ty krotochwila w 4 aktac[h] ze śpiewami i tańcami p. t. „Wesoły rezer[wista]". Na zakończenie aktu II-go pp. Zie[-]lińska i Koryciński odtańczą komiczną polk[ę] „Jazda Lu"...

We środę ukaże się po raz 7-my, cieszący się niezwykłem powodzeniem 4-aktowy wodewil: „Przygody pensyonarki" (Mamselle Ni[-]touche).

Na czwartek zapowiada repertuar teatr[u] ludowego wodewil w 7 obrazach ze śpie[-]wami i tańcami p. t. „Gorąca krew".

Zapowiedziana na środę premiera: „Obywatelka z Krowodrzy", będzie grana po ra[z] pierwszy w sobotę 22 bm.

Zabójstwo 2 ludzi. Notatkę naszą w po[-]niedziałkowym numerze o zranieniu Piekarskiego i Rowińskiego uzupełniamy następującymi szczegółami: Zajście nie zaszło w Dębnikach, lecz w Krakowie przy ulicy Wawrzyńca l. 18. Mieszka tam 47 letni szew[c] Józef Piekarski, a jako jego sublokator 27 letni ceglarz Franciszek Ryłko z żoną Heleną. W sobotę wieczór przyszedł do Piekarskich w odwiedziny Jan Rowiński, maszynista w drukarni „Głosu narodu". Całe towarzystwo zabawiało się przy kieliszku, a Ryłko ciągle prowokował kłótnie z Piekarskim. Rowiński starał się ich pogodzić, co na chwil[ę] mu się udało. Gdy Piekarski za potrzeb[ą] wyszedł z mieszkania, zaczaił się Ryłko w ciemnej sieni i wracającego Piekarskiego pchnął nożem w brzuch, zadając mu śmiertelną ranę. Na krzyk wybiegł Rowiński, n[a] którego Ryłko się rzucił, raniąc go nożem ciężko w kręgosłup, żebra, brodę i ręce. Wszczęto alarm, przywołano pogotowie ratunkowe, które rannych przewiozło do szpitala.

Dziś o godz. 7 rano Piekarski umarł, a Rowiński dogorywa. Ryłko, który po czynie uciekł, został aresztowany. Jest to znany a wanturnik, już kilkakrotnie karany za uszkodzenie ciała, kradzież itd.

Nowy dziennik. P. dr Leopold Caro pros[i] nas o wyjaśnienie, że doniesienie o założeniu przezeń dziennika w Krakowie jest myl[-]nem, gdyż nie ma on wcale tego zamiaru.

Wiadomość powyższą zaczerpnęliśmy z pism lwowskich.

— Towarzystwo opieki nad zwierzętami mieści się obecnie przy ul. Batorego 20. Posiedzenia Towarzystwa odbywają się co soboty o godz. 6 wieczorem. Obok członków Tow. mogą uczestniczyć także osoby zajmujące się sprawą opieki nad zwierzętami.

W lokalu nabywać można miesięcznik po zniżonej cenie 12 h za egzemplarz; tamże na drzwiach umieszczono skrzynkę na zażalenia i doniesienia o wypadkach dręczenia zwierząt. Po sprawdzeniu faktów doniesienia te udzielone zostaną policyi ewentualnie sądowi, w celu ukarania winnych.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, ul. Szewska 16, I. p.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota 22 b. m.: „Wesele", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Niedziela 23 b. m.: „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 7 odsłonach napisał A. W. Lasota.

Poniedziałek 24 b. m.: „Ożenić się nie mogę" komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry; „Warszawianka", baśń z r. 1831 napisał St. Wyspiański.

Wtorek 25 b. m.: „Urzędowa żona", sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savage'a.

Środa 26 b. m.: „Bolesław Śmiały", dramat w 5 aktach St. Wyspiańskiego.

Czwartek 27 b. m.: „Kordyan", poemat dram. J. Słowackiego ułożony na scenę w 10 obrazach.

Piątek 28 b. m.: Teatr zamknięty.

Sobota 29 b. m.: „Car Samozwaniec", 5 aktów z kroniki dramatycznej napisał A. Nowaczyński.

Niedziela 30 b. m.: „Król Stanisław August", 10 obrazów na tle dziejowem z r. 1764—1768 napisał I. Grabowski.

Poniedziałek 31 b. m.: „Złota czaszka", 5 obrazów dramatu Jul. Słowackiego.

Nowiny lwowskie.

Śmiertelny upadek ze schodów. W domu p. J. H. właściciela realności pod l. 23 przy ul. Cetnerowskiej, bawiła chwilowo akuszerka Agnieszka Bielecka, wezwana tam do chorej. Bielecka była już kilkakrotnie w mieszkaniu państwa H. po kilka dni i rozkład jego znała dokładnie. W piątek popołudniu posłała Bielecka służącą do piwnicy, mającej wejście z kuchni przez drzwi umieszczone w podłodze. W chwili, gdy służąca wychodziła z piwnicy, Bielecka, krzątając się po kuchni zapomniała widocznie, iż drzwi od piwnicy są otwarte, skutkiem czego upadła do piwnicy na betonową podłogę, raniąc się w gło-

---

ROZDZIAŁ II.

Ojciec Allana Montague'a umarł około pięciu lat temu. Przed paru laty młodszy brat jego, Oliver, oznajmił o swym zamiarze szukania karyery w Nowym Jorku. Nie miał on żadnego zawodu, ani żadnych określonych planów, lecz przyjaciele jego ojca byli ludźmi bogatymi i wpływowymi i mógł być pewny, że spotka go wszędzie dobre przyjęcie. Sprzedał więc swoją część majątku i wyjechał.

Oliver był wesołym młodzieńcem i sybarytą; posiadał przytem w swym charakterze wszelkie cechy marnotrawnego syna. Brat jego spodziewał się, że za rok, lub dwa wróci z pustemi kieszeniami. Lecz Nowy Jork zdawał się być podatnym gruntem dla jego egzystencyi. Nie pisał nigdy, czem się zajmuje, za całe wyjaśnienie podawał, że „od-gania nędzę od progu swego domu". Lecz listy jego wskazywały, że prowadzi zbytkowne życie; na gwiazdkę i na imieniny swej kuzynki Alicyi przysłał do domu prezenty, które wprawiły w zdumienie całą rodzinę.

Montague zawsze wyobrażał sobie swą przyszłość w roli prowincyonalnego adwokata lub plantatora. Lecz dwa miesiące temu dwór rodzinny Montague'ów padł pastwą płomieni i równocześnie traf zrządził, że dostali propozycyę na sprzedaż majątku; nagleni przez Olivera, który telegrafował kilka razy dziennie, powzięli nagłą decyzyę zlikwidowania swych interesów i wyjechania do Nowego Jorku.

Było ich czworo: Montague, jego matka, ośmnastoletnia kuzynka Alicya i stara „Mammy Lucy", służąca Mrs Montague. Oliver spotkał ich w Jersey-City, promieniejący radością. Wyglądał on równie dziecinnie, jak dawniej, był przytem równie piękny. Nowy Jork oprócz bladości cery nie pozostawił na nim żadnych innych zmian. Miał przy sobie człowieka w liberyi, służącego hotelowego, który zaopiekował się ich bagażem; duży czerwony automobil odwiózł ich do hotelu. Teraz siedzieli z bezradnym spokojem w swych apartamentach, a młodszy brat służył im za doradcę i przewodnika.

Montague znalazł się wobec konieczności rozpoczęcia zupełnie nowego życia. Przywiózł z sobą dość znaczną kwotę pieniędzy, którą miał zamiar ulokować i żyć z dochodu, dopokąd nie zacznie coś zarabiać. Dotąd pracował ciężko w swym zawodzie, spodziewał się też pracować wytrwale w Nowym Jorku i utorować sobie wkońcu drogę do życia. Nie znał prawie zupełnie tego miasta — i patrzał na nie z dziecinnym podziwem.

Spostrzegł jednak, że nauka idzie szybko. Człowiek w jego położeniu czuł się tu, jak porwany przez odmęt: szybko mknęły jedno po drugiem wrażenia ruchliwego tłumu na promie, potem hałasu dorożkarzy i chłopców gazeciarskich; potem hyżego automobilu, prześlizgującego się między szeregami wozów i powozów, mijającego na rogach ulic tęgich policyantów, pilnujących ordynarnego motłochu; potem ulicy Fifth Avenue z szeregami sklepów i gmachami hoteli; wreszcie nagły skręt w boczną ulicę — i znaleźli się w domu.

(C. d. n.)

wę. Pomimo natychmiastowej pomocy ze strony domowników, wezwane pogotowe ratunkowe zastało ją już bez życia. Śmierć, zdaniem lekarzy, nastąpiła nietyle skutkiem potłuczenia się, ile skutkiem przestrachu. Bielecka była bowiem chorą na serce i szukała często pomocy w Tow. ratunkowem.

Z kraju.

Powodzie. Pod Stanisławowem nastąpiła w zeszłym tygodniu skutkiem kilkudniowych deszczów powódź. Bystrzyca zalała pola w Pacykowie, Zagwoździu i Pasiecznej. Browar Sedelmajera, karczma z ogródkiem zwana „Warszawą“, lasek pasieczański, znalazły się w krótkim czasie pod wodą. Olbrzymie masy wody niosły drzewo z rozbitych spławów i plony z pól. W Pacykowie woda zabrała dwie krowy, z których jedna wypłynęła pod browarem p. Sedelmajera.

Pod Jamnicą, gdzie się obie Bystrzyce łączą, spustoszenia na polach były straszne. W jednem miejscu woda zabrała kilkanaście sztuk bydła i zmyła kilkumorgowy zagon kartofli. Woda wymulała nawet stare drzewa.

W powiecie bohorodczańskim powódź wyrządziła olbrzymie szkody. Potoki górskie wezbrały i zalały gminy: Łysiec, Grabowiec, Lachowce, Żuraki itd. Miasteczko Sołotwina zostało zupełnie odcięte od Bohorodczan.

Oil City mimo wiadomości, że pożar został już ugaszony, pali się w dalszym ciągu. Z powodu wzmożonego upływu gazów niebezpieczeństwo ciągle jeszcze jest groźne.

Starostwo górnicze w Krakowie donosi, że pożar na kopalni nafty „Oil City“ w Tustanowicach został w niedzielę po południu zupełnie ugaszony.

Z zaboru rosyjskiego.

Za polskie elementarze. Czytamy w „Gazecie nowej“: P. Aleksander Pruski z Lubania skazany został na zapłacenie 100 rubli kary za znalezienie w ochronce majątku Lubanie tabliczek szyfrowych i elementarzów. Ponieważ p. Pruski dobrowolnie nie chciał zapłacić tej kary, nałożono więc areszt na parę koni, które wystawiono na licytacyę w Nieszawie. Do licytacyi stanął jeden tylko włościanin z pod Nieszawy i konie sprzedano na pokrycie kary.

Z więzień warszawskich. Dzienniki warszawskie donoszą: Wskutek zerwania się sufitu (sic!) w areszcie policyjnym przy ratuszu, znaczną partyę więźniów z rzeczonego aresztu przeprowadzono do aresztu czasowego przy ul. Spokojnej; z tego powodu przeprowadzenie więźniów z aresztu przy ul. Chmielnej do aresztu przy ul. Spokojnej zostało na razie wstrzymane.

Agent „ochrany“ przed sądem. Sąd okręgowy warszawski rozpatrywał sprawę 16-letniego agenta „ochrany“ Włodzimierza Jaszczuka, oskarżonego o usiłowanie zabójstwa. Jaszczuk mianowicie, w dniu 23 września r. z. podszedł do wychodzącego z restauracyi przy ul. Marszałkowskiej p. Feliksa Regulskiego, administratora zakładów litograficznych Bukatego i dał doń siedm strzałów z browninga, gdy zaś Regulski padł na ziemię, agent strzelił do niego jeszcze trzykrotnie. Nadbiegła policya chciała zastrzelić mordercę, jeśli nie rzuci rewolweru, Juszczak jednak zawołał: „Nie strzelajcie — ja swój!“ Rozbrojono go i uwięziono.

Sąd skazał mordercę na trzy lata więzienia.

Przyjazd Chińczyków. We czwartek przybyło 16 Chińczyków z prowincyi do Warszawy. Oczekują oni przybycia większej liczby swych wspólników, by wspólnie wyjechać przez Charbin do Chin po nowe towary, z któremi napowrót wrócą do Królestwa Polskiego.

Z caratu.

Wakujące mandaty do Dumy. W Dumie w obecnej chwili wakuje kilka mandatów poselskich. Od czasu zwołania trzeciej Dumy zmarło 8 posłów, ale na ich miejsce wybrano tylko dwóch posłów: jednego w guberni Besarabskiej i jednego w Rydze. Mandaty po posłach: Nawrockim z guberni połtawskiej, Rodjonowie z guberni czernihowskiej, Trebunowie — pośle kozaków Terskich, Sztilkem — z guberni Tomskiej, Pietrowo-Sołowowo z guberni tambowskiej i Romanowie z guberni ołonieckiej — dotychczas nie zostały obsadzone; wakują również mandaty po kilku posłach, którzy zrzekli się tej godności, mianowicie: po Mielnikowie i Efremowie (z guberni kazańskiej), Pawłowie (gubernia włodzimierska), Małaszu (gubernia połtawska i Bezrukowie (gubernia woroneska), oraz po Szmicie (gubernia mińska), którego wybór został unieważniony przez Dumę. Ogółem zatem powinno być wybranych 12 posłów, przyczem gubernia kazańska ma wybrać dwóch posłów, a gubernia włodzimierska, woroneska, mińska, ołoniecka, tambowska, tomska, czernihowska i kozacy terscy — po jednym. Kiedy odbędą się te wybory dodatkowe dotychczas niewiadomo.

Ze świata.

Jak powstała wiadomość o śmierci Rożestwieńskiego? „Kijewskaja Myśl“ dowiaduje się, w jaki sposób do gazet dostała się fałszywa wiadomość o śmierci admirała Rożestwieńskiego. Okazuje się, że przyczyną była tu zbytnia przedsiębiorczość współpracownika jednej z wielkich gazet niemieckich. Od czasu do czasu ów reporter zajeżdżał do Nauheimu, ażeby zebrać ciekawe wiadomości. Lecz w hotelach zagranicznych naogół starannie ukrywają wiadomości o chorobie lub śmierci goszczących tam osób.

Admirał Rożestwieńskij przyjechał do Nauheim zupełnie chory, zmęczony drogą, blady jak trup, oddychał ciężko, zażywał wciąż lekarstwa, a oprócz tego nieodłącznie znajdował się przy nim lekarz. Tymczasem zjawił się ów reporter i zasięgał informacyi od szwajcara — ten ostatni w sekrecie oznajmił mu, iż w hotelu znajduje się znakomita osoba z Rosyi w bardzo ciężkim stanie. Reporter dowiedział się o nazwisku chorego gościa i zebrał wiadomości biograficzne o admirale. Następnie znów przyjechał do Nauheimu, lecz jego przyjaciela-szwajcara już nie było, a nowy w żaden sposób nie chciał udzielić informacyi o Rożestwieńskim.

Reporter pomyślał, że może za cenę 20 marek szwajcar zdecyduje się coś opowiedzieć, lecz ten z godnością odsunął „łapówkę“ i oznajmił: „Za żadne skarby nie powiem panu nic o nieszczęściach, które zdarzają się w naszym hotelu“.

Z tej odpowiedzi zbytnio domyślny reporter wywnioskował, że admirał Rożestwienskij umarł i posłał depeszę do agencyi „Wolffa“. Nekrologi zaś rozesłał już poprzedniego dnia z dopiskiem, iż admirał kona i należy je wydrukować, gdy przyjdzie depesza „Wolffa“ o śmierci. — Tak też postąpiły wszystkie gazety.

Admirał Rożestwieński mówi, iż wszystkie pośmiertne wzmianki o sobie czytał z zupełnym spokojem, ciekaw był nawet tego, co mówią o nim jego przyjaciele.

Ekspedycya do bieguna południowego. W ubiegłą sobotę wyruszył z Hawru okręt „Pourquoi-Pas?“ („Dlaczego nie?“), z gronem uczonych, wybierających się w ekspedycyę do bieguna południowego. „Pourquoi-Pas“ jest zbudowany specyalnie w ten sposób, aby wytrzymał wszelkie przygody i niebezpieczeństwa, na jakie statek może być narażony w czasie zimowania w strefie lodowatej, i zabiera 30 osób załogi, oraz żywność i opał na 3 lata. Okręt posługuje się w podróży zarówno parą jak i żaglami, posiada elektryczne oświetlenie, dla którego energię produkuje sam; wewnętrzne urządzenie okrętu jest nadzwyczaj wygodne.

Naukę reprezentują w tej ekspedycyi: geolog Gourdon, zoolog Jacques Liouville, botanik Gain i fizyk Senouque. Program ekspedycyi obejmuje zbadanie ziemi Aleksandra I, południowej granicy Pacyfiku wschodniego i długie zimowanie na ziemi Aleksandra I, w czasie którego dokonaną zostanie w głąb lądu wyprawa na sankach motorowych.

Oprócz badań i poszukiwań naukowych, ekspedycya zajmie się zbadaniem bogactw naturalnych tych krajów, które możnaby było eksploatować. Podróż ta potrwa od półtrzecia do trzech lat. Klimat w okolicach, do których udaje się ekspedycya, jest bardzo surowy: temperatura w zimie dochodzi do 40, a nawet do 50 stopni poniżej zera, szaleją przytem straszne burze. Spodziewają się, że ekspedycya ta przyniesie wiele cennego materyału naukowego.

Byk przyczyną katastrofy kolejowej. Z Rostowa nad Donem donoszą o katastrofie kolejowej pod Nachiczewaniem, spowodowanej najechaniem parowozu na byka: 1 podróżny został zabity, 6-ciu odniosło ciężkie poranienia.

Eksplozya balonu w Londynie. Na terenie anglo francuskiej wystawy eksplodował onegdaj balon kapitana Lovelace'a. Podczas katastrofy zginęła sekretarka aeronauty Blanka Hill, a pewien mężczyzna, nazwiskiem Higgins, odniósł tak ciężkie poparzenia, że niema nadziei utrzymania go przy życiu. Prócz tego cztery jeszcze osoby odniosły uszkodzenia, mniej lub bardziej ciężkie.

Lovelace czynił właśnie przygotowania do wzlotu, który miał nastąpić nazajutrz. Wszystko już zdawało się gotowem, gdy zauważył jakieś drobne pęknięcie na powłoce balonu; poprosił wówczas p. Hill, aby zajęła się reparacyą. Bezpośrednio potem nastąpił wybuch. Rozległ się huk straszny i napór powietrzny taki, iż setki osób, znajdujących się w pobliżu, popadały na ziemię. Z balonu i namiotu, który się obok znajdował, nie pozostało nic prócz paru zwęglonych pali od rusztowania. Przyczyny wybuchu dotąd nie ustalono.

Kapitan Lovelace był niegdyś admirałem floty panamskiej. Wskutek już dokonanych licznych wzlotów uchodzi w Ameryce za fachowca w dziedzinie aeronautyki.

Aeroplan Farmana zaaresztowany został w ubiegłym tygodniu w Nowym Jorku na skutek zaskarżenia Farmana przez dostawcę o kwotę 600 K.

Balon „Parseval“ należący do niemieckiego Tow. statków powietrznych odbył onegdaj wieczorem między godz. 5 a 6 dwie krótkie podróże, które zupełnie się udały. Przy lądowaniu po pierwszej podróży balon wywrócił kilka drzew, nie odnosząc jednak przytem żadnej szkody, tak że mógł odbyć zaraz drugą podróż.

TELEGRAMY

z dnia 17 sierpnia.

Nowy ambasador angielski w Wiedniu.

Londyn. Biuro Reutera donosi, że następcą Goschena, który został zamianowany ambasadorem w Berlinie, zamianowny będzie ambasadorem w Wiedniu dotychczasowy poseł w Monachium Cart Wright.

Ułaskawienie „kapitana z Koepenick“.

Berlin. Wilhelm Voigt, „kapitan z Koepenick“, został ułaskawiony. Wypuszczono go na wolność z zakładu karnego po odsiedzeniu 20 miesięcy z 4-letniej kary, na jaką go skazał sąd. Zarząd więzienia zdał o nim bardzo dobrą opinię.

Zatonięcie 6 ludzi.

Calais (Francya). Fala spowodowana przez przejeżdżający okręt porwała 6 ludzi zajętych wyławianiem muszel. Wszystkie 6 osób utonęły. Dotąd wydobyto 5 zwłok.

Cholera w Rosyi.

Petersburg. Od 3 do 14 b. m. w powiatach objętych cholerą zachorowało 530 osób, a zmarło 270.

Miasto Niżny Nowogród zostało ogłoszone jako dotknięte cholerą, jak również Wołga począwszy od tego miasta aż do Rybińska.

Nowy parlament w Persyi.

Teheran. (Pet. ag. tel.). Ukaz szacha zarządza wydelegowanie specyalnej komisyi, która ma wypracować ordynacyę wyborczą dla nowego parlamentu, który się będzie składał z Izby deputowanych i senatu.

Walki w Marokku.

Mogador. Dwa oddziały wojsk szeryfa przywróciły połączenie między Scheschoua i Mtugga po pobiciu koło Mezudi w dniu 10 b. m. dwóch oddziałów wojska Muley Hafida. Kaid Mehuda padł w potyczce.

Lynch w Ameryce.

Sprlengfield (Illinois). Napad murzyna na białą kobietę wywołał walkę między białymi i murzynami, która trwała przez całą noc. Biali podpalili kilka domów i zrabowali kilka sklepów w dzielnicy murzyńskiej, poczem ujęli jednego z murzynów, a dawszy do niego kilka strzałów, przywiązali go do drzewa. Tłum tańczył następnie wśród okrzyków radości koło drzewa.

Podczas zajścia zginęło dwóch białych, zaś 75 osób odniosło rany.

Ponieważ milicya nie mogła dać sobie rady, wysłano wojsko z Chicago, które strzelało ponad tłumem i rozpędziło go wreszcie. Wiele rodzin opuściło miasto. Większe sklepy są zamknięte.

Londyn. Tutejsze dzienniki donoszą ze Spriengfield, że powtórzyły się tam onegdaj zaburzenia, przyczem zabito sześć kobiet, a jednego murzyna zlynchowano. W kilku punktach miasta wybuchł ogień. Pospólstwo objęło całą władzę w swoje ręce. Komenda wojskowa wysłała na miejsce rozruchów karabiny maszynowe, a gubernator zawezwał do Spriengfield milicyę z całego stanu.

Z TURCYI.

Przeciw małemu Saidowi.

Konstantynopol. „Gazetta“ ogłasza list córki Midhata baszy Mesroure, potwierdzający rewelacye Ebuziasa, według których były wielki wezyr Said basza nadużył dobrej wiary sułtana i przeprowadził w swoim czasie zniesienie konstytucyi i wypędzenie Midhata baszy.

Spór Albańczyków z młodoturkami.

Konstantynopol. Z Mitrowicy donoszą, że szef Albańczyków Issa bej z Ulitiny poróżnił się z miejscowym komitetem młodoturecklm i opuścił miejscowość.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Baczność! Tow. członkowie konsumu.** W poniedziałek 17 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się zgromadzenie członków Robotniczej spółki spożywczej „Naprzód“ w sali Związku (Wiślna 5, II. p.).

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 17 sierpnia. Pszenica na październik 11·30 do 11·31. Żyto na październik 9·30 do 9·31. Owies na październik 8·19 do 8·20. Kukurudza na lipiec 7·70 do 7·71. Kukurudza na sierpień 7·20 do 7·21. Kukurudza na maj —·— do —·—. Rzepak na sierpień 16·35 do 16·45.

Oferty dostateczne. Chęć kupna lepsza. Usposobienie silniejsze. Pogoda: pochmurno.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Przeważnie pochmurno, mierne wiatry, przybierająca temperatura, lepsza, lecz nie stała pogoda.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz.

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 7?0).